

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź

WENA NUMERU

20 gr.

Wena prenumeraty w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-

Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Środa 6-go stycznia

№ 6

Krwawe opary w Indjach

LONDYN, 4. 1. Aresztowanie Gandhiego rozpętało w całych Indjach wojnę domową. Wczoraj w Cawopurze odbyły się krwawe demonstracje. Tłum wznosił okrzyki: „Precz z panowaniem angielskim! Uwolnić Gandhiego!” Policja rozprężyła manifestantów przy pomocy bagnatów i pałek gumowych. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Podczas rozruchów w New Delhi odniosło wczoraj rany dwieście osób. W Kalkucie gdzie władze zamknęły 50 organizacji hinduskich, odbyły się również krwawe starcia. W mieście tym zabroniono widowisk i zebrań na przeciąg trzech tygodni.

W Alahabad, podczas rozpraszania pochodu wywiązała się długotrwała walka. Aresztowano 30 uczestników, wśród których znaj-

duje się szwagier uwięzionego wodza niepodległościowców, Jawarhala Nehru.

LONDYN, 5. 1. Wicekról Indji wydał rozporządzenie, na którego mocy kongres wszechindyjski zostaje zamknięty a jego najwybitniejsi członkowie wyjęci z pod prawa. Władze angielskie aresztowały wczoraj zastępcę Gandhiego Rayandra Prasada.

Rząd polecił rozplakatować ostrzeżenie dla publiczności, w którym zaznacza, że za stosunki z kongresem wszechindyjskim grozi więzienie. Wszystkie posterunki policyjne na terenie Indji mają prawo dykowania aresztowań według własnego uznania bez rozkazu komendy głównej.

Osoby nawołujące do nieplacenia podatków i do biernego oporu, będą aresztowane

bezapelacyjnie. W najbliższych godzinach ma nastąpić aresztowanie 50 członków kongresu.

Wobec naprężonej sytuacji rząd stara się pozyskać życzliwość mahometan. Starania rządu mają wszelkie widoki powodzenia, albowiem wrogię stanowisko ludności muzułmańskiej wobec hindusów zaznaczyło się podczas ostatnich wypadków.

LONDYN, 5. 1. Mahatma Gandhi został osadzony w tej samej celi więziennej, w której przebywał poprzedniego aresztowania. Celi ta mieści się w oddziale Europejczyków. Gandhiewi przydzielono dozorcę który go poprzednie obsługiwał.

— 100 —

Dźwiękowy Teatr Świetlny

CASINO

DZIŚ WIELKA PREMIERA!

Przebój sezonu

Najnowsze arcydzieło J. O. E. M. A. Y. A

100 proc. dźwiękowiec p. t.

JEJ EKSCYLENCJA MIŁOŚĆ ANNABELLA

Popularne piosenki najmodniejszego kompozytora Paryża WALTERA JURMANA: „Czy znasz mój rytm?” WALC: „O tobie myślę całą noc” TANGO: „Ty nie jesteś pierwsza” W czołowych rolach: Roger Tréville, Greta Teimer, André Lefaur i król komików paryskich P. R. I. N. C. E.

NADPROGRAM dodatek dźwiękowy.

Początek seansów o godz. 12-ej w południe. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

1-szy dźwięk. Kino Teatr w Łodzi

SPLENDID

ulica Narutowicza 20

Dziś wielka PREMIERA!

Najwspanialszy nadprzebój — poraz pierwszy wyświetlany w Polsce — przewyższający wszystko dotychczas widziane i słyszane z srebrnego ekranu.

Reż. genj. angielskiego Pudowkina

WILJAMA WILKOR'A p. t.

w roli głównej ekscentryczna, kusząco piękna, wytw. aktorka która poraz pierwszy przemówi z ekranu

Porywająca muzyka w wykonaniu światowej sławy orkiestry cygańskiej pod batutą R. O. D. E. G. O.

UWAGA! Początek o g. 6. Od 12-6 będzie wyśw. film „BAL W OPERZE”

ROMANSE CYGANSKIE

BRYGIDA HELM J. SCHILD RAUT

oraz w roli ognistego cygana

Bilety ulgowe i passepartout przez urzędowych nieważne, aż do odwołania. Początek seansów o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w południe

Sprawa więźniów brzeskich

Replika prok. Grabowskiego

(ciąg dalszy).

W dalszym ciągu swej repliki prok. Grabowski powołuje się na zeznania świadków Burawskiego i Banko i dowodzi, że Burawski będąc funkcjonariuszem policji, który przedtem głęboko tkwił w PPS., był tym świadkiem, który mógł dostarczyć wiele obiektywnego materiału.

W obronie konfidentów

— Nie można — mówił prok. Grabowski — nazywać wywiadu złym, czy też niepewnym i odrzucać wywiad wogóle, jako materiał w sprawie, gdyż wiadomości w sposób właściwy w drodze konfidencyjnej zebrane z tego tylko powodu że pochodzą od konfidentów, nie mogą ulegać dyskwalifikacji.

Następnie prok. Grabowski, mówiąc o kongresie „centrolewu” w Krakowie, powiedział, że prawie co drugi policjant był uzbrojony...

Adw. Berenson: Tak, policjant, ale nie milicjant. Zgadza się.

Prok. Grabowski: (poprawia się): Milicjant PPS. co drugi był uzbrojony, jak zeznali tu świadkowie.

Podając ocenie zeznania świadków o oskarżenia, prok. Grabowski mówi: „Jestem spokojny, że z tej powodzi faktów, sąd będzie w stanie wyłuskać to, co jest ziarnem prawdy”.

„Lud” jako narzędzie przestępstwa

— Chciałbym — mówił dalej prok. Grabowski — poruszyć kwalifikacje prawne czynu według aktu oskarżenia. Prawdziwy wywód prawny, rzeczowy i jasny stanowiło przemówienie adv. Sterlinga. Tej samej wartości było przemówienie adv. Landaua, a jako uzupełnienie tych wywodów należy traktować przemówienie adv. Dąbrowskiego.

W związku z tem prok. Grabowski zajmuje się roztrząsaniem zagadnienia „przygotowania”, powołując się na komentatora prawa Tagancewa. Polemizując dalej z wywodami adv. Sterlinga, który art. 50 kodeksu karnego rozumie, zdaniem prokuratora, w ten sposób, że przygotowanie stanowi oie tylko nabycie, ale i przysposobienie środka do wykonania przestępstwa.

— Zachodzi również nieporozumienie — mówił dalej prok. Grabowski — jak rozumie ją to, jako „rzecz”, jako środek materialny, a więc broń, dynamit i t. d. To jest w sprzeczności z Tagancewem, który tę rzecz odmiennie rozstrzyga. W komentarzu do art. 50, jako „środek” traktowane być mogą wszelkie przedmioty materialne, lub wszystko to, co może być pomocne do wykonania przestępstwa. Czy można znaleźć więc określenie bardziej szerokie? Jeszcze lepiej ujmuje to Poznyszew, który powiada w komentarzu do art. 50, że oprócz materialnych przedmiotów mogą być „środkami” osoby, ich działania, a nawet objekty przestępstwa.

Prokurator Grabowski przytacza dalej orzeczenia sądu najwyższego, wydane w związku ze stosowaniem kodeksu karnego, nie rosyjskiego, lecz pruskiego, które się pokrywają z jego stanowiskiem, co do kwestji „przygotowania”. Powołuje się jeszcze na niedawne orzeczenie niemieckiego trybunału karnego w Lipsku i mówi, że „niemiecki sąd wypowiedział niezwykle cenną myśl, świadcząca o nadzwyczajnym zdrowym instynkcie narodu niemieckiego”.

„Nastawienie” kodeksów

— Powiedzą tu — mówi prok. Grabowski — że to są orzeczenia innego, nie działa-

jacego u nas prawa, ale trzeba zaznaczyć, że to jest ciekawe, jak inne kodeksy są nastawione.

Prokurator podkreśla następnie, że zgadza się z tezą obrońców, iż gdyby nawet część tłumy była uzbrojona, to on nie potrafił by się przeciwstawić policji i wojsku. Jednak prokurator wspomina o wydawaniu odezw do policjantów i oficerów w celu zneutralizowania policji i wojska i zapytuje czy to zneutralizowanie, gdyby się dało osiągnąć, nie byłoby najskuteczniejszym środkiem działania jaki sobie można wyobrazić? Tłum jest więc tym środkiem, tym klasycznym przykładem agregatu ludzkiego, nieobliczalnego, który wolę i umysł ma przyćmiony.

Zalety tłumy

Zdarzyło się w Rosji w czasie cholery tłum rozrywał lekarzy, którzy przyszli go ratować. A czyż nie jest przykładem klasycznym rok 1923 w Krakowie, gdy ten tłum dokonał jakiegoś cudu. Opanował on, zawładnął sam, nie posiadając broni, połowa miasta rozbrajając wojsko i policję. Oto przykład, jak wygląda siła tłumy, który jest w danym wypadku tym „środkiem”.

Zkolei zajmie się prok. Grabowski analizą pojęcia „przemoc”.

O wyrzucenie rządu poza okno

— Taką przemocą będzie — mówił prokurator Grabowski — torturowanie i głodzenie, a nawet to, o czem mówił adv. Landau, a więc fizyczne wyrzucenie członków rządu przez okno. Można za tą przemoc uważać zdanie ustąpienia rządu przez wyjęcie szyb z okien, zatamowanie dopływu prądu elektrycznego i t. d.

Prok. Grabowski twierdzi dalej, iż rewolucję przygotowywano w istocie, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że dzień 14 września, który był tym szczytkowym objawem ruchu, kiedy przywódcy byli już aresztowani, doprowadził do przelewu krwi, podczas którego tłum strzelał z rewolwerów i rzucał bombami.

W dalszym ciągu prokurator polemizuje ze stanowiskiem zajętem przez adv. Sterlinga, jakoby pojęcie rządu zawierało w sobie instytucję rady ministrów i Prezydenta Rzeczypospolitej.

O koniecznej obronie

Następnie zatrzymuje się prokurator nad wysuniętą tezą „obrony koniecznej” ludności przed zamachami na jej prawa ze strony rządu. Powołuje się na wyrok francuski, przytoczony przez Garçon. Wyrok ten wyłącza możliwość „ochrony koniecznej” ze strony społeczeństwa. W podjęciu tej kwestji przez obrońcę prokurator dopatruje się skutku braku wspólnej linii konsekwentnej — bo albo nie było przygotowania do użycia przemocy przez opozycję — i w takim razie pojęcie obrony koniecznej nie jest potrzebne, albo zamach był przygotowany i tu koncepcja jest skierowana w celu zaszachowania sądu.

Wreszcie przechodząc do art. 51, który mówi o współudziale, prokurator zaznacza, że nie rozumie dlaczego jeden z obrońców powiedział, iż ten artykuł się rumieni, gdy się czyta akt oskarżenia. Oskarżyciel twierdzi, że ze strony oskarżonych była zmowa i współdziałanie. Wyraziło się to choćby przy głosowaniu nad rezolucją na kongresie.

Panowie sędziowie — mówił prokurator — już kończę. Oto jestem w sytuacji, że mam wygłosić ostatnie słowo w tym procesie. Tutaj zazwyczaj „ostatnie słowo” zwraca nie było wprost, kołataną do waszego sumie-

nia i do waszych serc — do waszej sprawie dliwości. Ja nie będę apelował do waszej sprawiedliwości — gdyż uważam, że to jest wasz odwieczny obowiązek. Ja raczejbym po bie pozwolił na słowa twarde, które wam, panowie sędziowie, nie zrobią może przyjemności, które będą obliczone na poziom sądów w sensie kompetencji moralnej. Cały rozdział w dziele francuskiego pisarza Fagueta jest poświęcony sądom, gdzie on przestrzega tę instytucję, aby jej nie dotknęła ta zaraźliwa choroba. Pisze on tam! „Dziś sędziowie nie mają zaufania do siebie samych — mają lęk przed opinią publiczną. Prokuratorzy nie śmiają surowo oskarżać, a sędziowie skazywać. Sądy zostały tylko fasadą imponującą, ale nie budzą już trwogi”. Panowie sędziowie. Ja pieram oskarżenie w całej rozciągłości.

(52 dzień rozpraw).

Rozprawę w dniu wczorajszym otwarto o godz. 10 min. 15.

Przewodniczący, wiceprezes p. Hermanowski, na wstępie zaznaczył, że do sądu okręgowego wpłynęło pismo adv. St. Szurleja, które jest odpowiedzią na wyjaśnienia p. Jędrzeja Moraczewskiego, przesłane do sądu w związku z mową obrońcy adv. Szurleja.

OSWIADCZENIE ADW. SZURLEJA

Pismo adv. Stanisława Szurleja sąd postanowił dołączyć do akt sprawy.

Brzmi ono w sposób następujący:

„Dowiedziałem się, że do Sądu Okręgowego, Wydział VIII, w Warszawie wpłynął list inż. Jędrzeja Moraczewskiego w związku z moją obroną W. Witosy. List ten został dołączony do akt sprawy. Nie chcąc tej sprawy poruszać w sądzie, proszę uprzejmie o łaskawe także samo dołączenie do akt sprawy mojej na ten list odpowiedzi.

W swoim liście do Sądu inż. Moraczewski pisze, że w mej mowie obronczej napadłem na niego bez przyczyny w zamiarze dotknięcia jego honoru, ale do odpowiedzialności sądowej pociągnąć mnie nie może, a każdy rodzaj fizycznej reakcji doprowadziłby go do konfliktu z kodeksem karnym.

Oto moja na to odpowiedź:

P. inż. Moraczewskiego wymieniałem nie bez przyczyny, był on bowiem w sprawie brzeskiej więcej, niż oskarżycielem, bo z więźniów brzeskich sztychł, a na jednego z nich, Aleksandra Dębskiego, którego byłem obrońcą, rzucił oszczerstwo, za które będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Jeżeli się tego teraz wstydzi, to do brze, ale wypierać się nie może, bo oto do wody”.

Tu adv. Szurlej powołuje się na artykuły p. Moraczewskiego w „Przedświcie”, zawierające ohydne napaści na więźniów brzeskich podczas ich przebywania w więzieniu w znanych okolicznościach, które to wystąpienia „Gazeta Warszawska” nazwała m. in. „wstrętami i niecnymi oszczerstwami”. Powołuje się dalej adv. Szurlej na wydrukowany w redakcyjnym przez p. Moraczewskiego „Przedświcie” artykuł p. Burdy, „w sposób obrzydliwy” naigrywający się z traktowania więźniów brzeskich. Wreszcie przytacza autor listu drwiny w tymże „Przedświcie” z więźniów brzeskich, jako tych, którzy po sobie pozostawiają „fizyczne pamiątki strachu”.

Dalej adv. Szurlej w liście swym pisze: Skoro więc p. Moraczewski sztychł z więźniów brzeskich, bronił demokratyczności metod brzeskich i dorzucał ze swej strony fałszywe oskarżenia, to zasługiwał na wzmian-

Sprawa więźniów brzeskich

Ciąg dalszy

kę w procesie brzeskim tam, gdzie obrońcy mówili o moralności sanacyjnej. Ale co do honoru, o jakim wspominał p. Moraczewski, to chyba jakieś zaszło nieporozumienie.

Przecież 26 maja 1926 r. b. minister Zdziechowski nazwał p. Moraczewskiego oszczercą i on się nie obraził! Przecież poseł Liberman, znający chyba najlepiej p. Moraczewskiego, w dniu 17 kwietnia 1929 r. pisze o nim w „Robotniku”, że się nigdy nie odznaczał prawdomównością, ale zato cechowała go chorobliwa manja szkalowania i pióro jego najczęściej było umaczane w błocie. I znowu p. Moraczewski nie czuł się na honorze do tkniętym!

Przecież, po fałszywym oskarżeniu Al. Dębskiego — „Gazeta Warszawska” nazwała go oszczercą, a jego artykuł oszczerzemi bredniami — i nic?

A sylwetkę jego moralną uzupełnił poseł Lieberman, przypominając pogląd p. Moraczewskiego, że dobrą politykę robi się tylko oszustwem, a jego w tem głowa, aby on wszystkich oszukał!

Więc to wszystko nie dotknęło honoru p. Moraczewskiego, dopiero moja uwaga! Przecież p. Moraczewski, jako oficer, wie, że bez załatwienia zarzutów oszczerstwa — nie można mówić o honorze! A co do Sądu, to p. Moraczewski wprowadza ludzi w błąd, że mnie skarżyć nie może, Niema takiej ustawy, ani takiego Sądu, któryby chronił adwokata, jeśli zełgał bez żadnej przyczyny w zamiarze poniżenia cudzego honoru. Ale p. Moraczewski wie, że sprawa jego przegrana i dlatego do Sądu nie pójdzie.

Co do fizycznej reakcji zrozumiałej u adoratora Brześcia, to godzę się na nią, jednak z wyłączeniem metod „brzeskich”

- 1) Napaść musi być z frontu, a nie z tyłu, jak to było z pos. Rybarskim
- 2) Napad ma być bez brauninga, pałki, lub innej broni skrytobójczej, jaka była użyta w napadzie na Mostowicza i Nowaczyńskiego
- 3) Napaść musi być osobista bez pomocy zbirów, t. zn. „nieznanych sprawców”, jak to było ze Zdziechowskim. Oczywiście, nawet i w tych warunkach nie chce p. Moraczewskiego zachęcać do fizycznej rozprawy, aby nie wytepić w nim obawy przed Sądem, gdyż ostatecznie i to jest pewną dźwignią moralną;

Stylu p. Moraczewskiego i obelg nie dotykam, jako jego ściśle prywatnej własności”.

REPLIKA ADW. K. STERLINGA

Następnie przewodniczący udzielił głosu lawie obrończej, celem wygłoszenia repliki na przemówienie prok. Grabowskiego. Pierwszy głos zabrał adw. K. Sterling

Adw. Sterling zaznacza na początku swej repliki, że p. prok. Grabowski wypowiedział piękne przemówienie, ale, niestety, na marginesie sprawy. O dowodach istniejących w sprawie nie było mówione i oskarżeni wo bec tego nie wiedzą, jaki jest atak jak się mają wobec tego bronić. Oskarżeni mają prawo domagać się aby p. prokurator powie dział otwarcie, o co każdego z nich oskarża.

Nie widzi adw. Sterling w replice prokuratora Grabowskiego żadnych konkretnych zarzutów

Zabawa w mijanego

Adw. Sterling przypomina odezwanie prok. Grabowskiego o „zabawie obrońców w mijanego” tymczasem on sam „bawił się w mijanego” z oskarżeniem, z dowodami ze świadkami bo podczas swego przemówienia nie wspominał o żadnym świadku oskarżenia, a o świadkach obrony powiedział obraźliwie że im się nie wierzy

Prokurator nie umiał powiedzieć jak za patruje się na rolę każdego oskarżonego jak miał wyglądać ten zamach — to wnioski z tego będą w wyroku sądu okręgowego

Następnie adw. Sterling odczytuje wyjątki z odezwy i okólników na które powoływał się w swej replice prok. Grabowski

Straszne morderstwo pod Lwowem

Morderstwo popełnione na osobie 17-letniej pensjonarki Elzuni Zarembianki, córki architekta Zaremby we Lwowie — jest, jak wynika z dotychczasowych rezultatów śledztwa, epilogiem skomplikowanego dramatu psychologicznego rozgrywającego się od dłuższego czasu w domu Zarembów.

Zona Zaremby przebywała od kilku lat w zakładzie dla umysłowo chorych, a miejsce jej zajęła guwernantka, Jugosłowianka z pochodzenia, Rita Georgon. Zaremba miał z guwernantką nieslubne dziecko, które obecnie ma lat 2.

Pomiędzy dziećmi Zaremby Elżbietą i Stanisławem, kochanką ich ojca stosunki były naprężone, a z biegiem czasu stawały się wprost wrogie i nienawistne

Szczególnie ostro przeciwstawiała się Ricie Georgon dorosła już Elżunia, która podobno w ostatnich czasach

zdołała listy stwierdzające że Georgon zdradza Zarembę

Zaremba pod wpływem córki nosił się z myślą zerwania z kochanką

I oto przed kilku dniami stała się rzecz straszna.

Znaleziono zwłoki Elzuni Zarembianki na jej łóżku — w panińskim pokoju — ze straszką jakimś tempem narzędną głową. Nieszcześniejszej ofierze zadano 5 uderzeń, z których już pierwsze trzy spowodowały załamanie się czaski.

Kto i w jakim celu zamordował 17-letnią dziewczynę?

Morderstwo rabunkowe wykluczone

Obciążające poszlaki zaczynają się szybko skupiać wokół osoby Rity Georgon.

Lekarz, dr. Ludwik Csala, który pierwszy przybył na miejsce zbrodni, spiesząc koło godziny 1 w nocy wraz z swym pasierbem Czajkowskim do willy Zaremby, widział psa stojącego koło otwierającego bramę ogrodu.

Pies był zdrowy i szczekał.

W trakcie rozmowy nad zwłokami zamordowanej Zarembianki dr. Csala uczynił uwagę, że gdyby mordercą był ktoś obcy, to pies szczeakałby napewno, a nawet prawdopodobnie nie dopuściłby go do willy.

Rewolucja czy wybory

— W takim momencie — mówił adw. Sterling — w przededniu rewolucji kiedy jak mówił prok. Grabowski wszystkie środki dla jej zwalczania były dozwolone, a tymczasem ten cytowany przez p. prok. Grabowskiego okólnik Nr. 13 mówi że na pierwszy plan wysuwa się hasło „czystości wyborów” i to ma być rewolucja. Z tego wynika że szło się do prawidłowych legalnych i uczciwych wyborów a nie do rewolucji.

Arsenały rewolucjonistów

Pan prokurator Grabowski mówił o wielkiej ilości broni skonfiskowanej, o kilkuset rewolwerach i karabinach, ale stanęli tu świadkowie, reprezentujący wydział bezpieczeństwa z Krakowa, którzy mówili, że największy skład broni znaleziono u Wohnera, a co tam, prócz szabli i przestarzałego karabinu systemu Verndla, znaleziono — niewiadomo.

Wspominając o odezwach, będących w aktach sprawy, adw. Sterling zaznacza, że pochodzą one przeważnie z powiatu krakowskiego. Jest ich 11 i wszystkie były przez pocztę za wyjątkiem jednej, przesłane w koperach urzędowych, aczkolwiek p. prokurator wspominał iż zebrano je w drodze konfidencyjnej.

W szeregach tych, co opuścili RPS, są tacy co znają technikę pracy PPS, doskonale i dziś byli wyzyskani w tym celu żeby wydać odezwy prowokacyjne, kompromitujące PPS.

Następnie przewodniczący zarządził przerwę, poczem adwokat Sterling przemawiał dalej.

Rita Georgon wyszła wówczas nagle z pokoju a gdy po chwili zaczęto szukać psa nie można go było nigdzie znaleźć.

Dopiero koło godziny 4 nad ranem znaleziono psa z rozbitą głową. Najwidoczniej ranił biednie zwierzę już po przybyciu lekarza do willy.

Wdrożono momentalnie śledztwo ujawniło, że Georgon, która położyła się spać w seledynowej koszuli, następnie przebrała się w białą.

Co się stało z seledynową koszulą? Nie znaleziono jej nigdzie. Zoną ogrodnika widziała, jak w chwili po zbrodni Georgon brała nóż.

Nasuwa się tedy przypuszczenie że lekka tk. nina jedwabna spaliła się bez śladu

Na ścianach i podłodze ślady krwi.

Czyja to krew? Analiza krwi ma to ustalić.

Dr Csala oświadcza: — Tak ohydnej zbrodni, papelnioziej z taką premedytacją, jeszcze nie widziałem.

14 letni Stanisław Zaremba, skonfrontowany z kochanką ojca, twierdzi, że gdy obudzony w nocy — prawdopodobnie jękiem mordowanej siostry — spieszył do pokoju Elzuni, zauważył za stojącą w przedpokoju choinką sylwetkę osoby, odpowiadającej wzrostem i całą figurą Ricie Georgon.

Osoba owa, ubrana w futro, na odgłos kroków zbliżającego się chłopca, pochyliła się za choinką, a następnie wycofała się na werandę i zeszła do ogrodu.

W chwili konfrontacji Rita Georgon wstała do młodego Zaremby: — Stasiu, uważaj, tu chodzi o życie ludzkie!..

Sensacyjne zeznanie złożyła kucharka Zarembów, Marcela Tobiasz, która oświadczyła:

— Muszę prawdę zeznać: Wśród wielkiego zamieszania, jakie panowało w domu po wykryciu morderstwa, byłem świadkiem szczególnego odezwania się pani Georgon. Niezauważona przez nią weszłam do sypialni i słyszałam, jak do siebie mówiła: „Boże! Boże! co ja zrobiłam!”

Zastanawiającym jest również fakt, że Georgon dziecko swe, które zawsze spało w pokoju zamordowanej Zarembianki, krytycznej nocy umieściła w sypialni Zaremby, pozostawiając Zarembiankę samą.

Georgon w czasie konfrontowania jej ze Stanisławem Zarembą, zachowywała się spokojnie cynicznie i śmiała się nawet.

Zaremba jest człowiekiem bardzo zamoznym. Willa jego, położona wśród lasów brzochowickich urządzona jest wykwintnie z pełnym komfortem i bardzo estetycznie.

Marmurowe kominki, piękne rzeźby, wartościowe obrazy, wspaniała oranżeria, duży basen kąpielowy, oryginalne altany, style we meble składają się na przepyszną całość iście pańskiej rezydencji.

Widocznie jednak gotówki nie było na razie w domu, ponieważ Zaremba, który znajduje się w stanie wielkiej depresji psychicznej, polecił pieniądze na kosztą pogrzebu córki uzyskać przez zastawienie jednego z obrazów.

Rita Georgon ma stanąć przed sądem doraźnym.

Obrony Zaremby, który ewentualnie stanąłby przed zwykłym sądem, jako oskarżony o współwinę, podjął się adwokat dr. Batorycki.

Potrzebny
zecer ogłoszeniowy

do drukarni „Prądu”

O czym Inż. p. Jędrzej Moraczewski nie mówi

We „Froncie Robotniczym” Nr. 16—20 1931 r. p. Jędrzej Moraczewski drukuje szereg artykułów — „Choroba ustroju społecznego”, „Polityka ZZZ”, „Rozważania ustrojowe”, — utrzymanych w tonie bardo polemicznym, choć nikt mu się nie sprzeciwi. — Ponosi go temperament. Widocznie to ten sam p. Jędrzej Moraczewski, o którym opowiada ks. Kruszyński, jak to walecznie bronił Włodawka w r. 1920!

P. J. Moraczewski z tupetem wyjaśnia charakter i przyczyny światowego kryzysu gospodarczego. Są to, jego zdaniem, zanik zaufania do „własności prywatnej” i przerost „produkcji maszynowej”.

Według „odkrycia” p. M. wojna 1914—1918 r. już podważyła zasady własności prywatnej. „świętą i nietykalną” — ironizuje, podwaliny ustroju kapitalistycznego, — chociaż małym dzieciom wiadomo, iż „wojny” zawsze i wszędzie, jak świat światem, nie respektowały praw własności i wogóle nie szanują praw ludzkich.

Nie ustrój „kapitalistyczny” wywołał współczesny kryzys gospodarczy. Są inne, dać lekkie przyczyny, a co się dziś dzieje, jest nie uniknionym skutkiem tych przyczyn, jest to wykonanie wyroku surowej sprawiedliwości, dziejowej Nemezis.

Europa, przemysł europejski, głównie Anglija, no i Niemcy straciły rynki zbytu. 200 milionów uciemnionych od wieków Indusów, 400 milionów systematycznie eksploatowanych Chińczyków poczynają bronić się od „szalonego wyzysku, nie chcą mieć do czynienia, nie chcą „pracy” zawartej w produktach europejskich, nie chcą nic od Europejczyków kupować a 150 milionów „towarzyszy” sowieckich możeby kupowali, lecz i formalnie nie mają prawa coś po za „wspólnotą”, po za „państwem”, po za „wniesztorgiem” z zewnątrz nabywać, a po wtóre — nie mają za co!

„Myśl socjalistyczna” przez lat 20nę kała Włochy, nim wreszcie Mussolini wygnał „towarzyszy”, oczyścił i uratował Italię. — lecz panujący obecnie od lat 14-tu w byłej Rosji „ustrój” socjalistyczny dokazał swego, doprowadził ludność tamtejszą do zupełnej ruiny i nędzy!

Z utratą rynków zbytu nierozzerwalnie łączy się zamęt i alarm w całym świecie wierzycieli, wywołany niewypłacalnością i finansowym krachem Niemców. Naród zachłanny, drapieżny, chciwy, na dłuższą metę ciemny i głupi, od dawna szedł śladami Anglików. Po wojnie, Niemcy, zamiast w pokorze ducha, a uczciwie wykonywać przepisane im siłą oręza warunki pokoju, nie tylko nie chciały pokryć zobowiązań, lecz się rzuciły, [z zatajoną myślą odwetu do kolosalnej rozbudowy przemysłu za cudze — amerykańskie, angielskie, szwedzkie itp. pożyczone im przez głupców pieniądze, których obecnie nie chcą, nie mogą oddać i nigdy nie oddadzą! Zład gwałt w całym świecie

Anglicy i bez „zmiany ustroju” i bez interwencji Jędrzeja Moraczewskiego zmuszeni są przystosować się do nowych i twardych warunków i muszą dać sobie radę — bez pomocy bredni socjalistycznych. Na razie już

dziś Anglija nie może przeżyć swych bezrobotnych, a jutro?

Czy starczy na dalsze podtrzymywanie, zbrojenie i rozbudowę ewentualną wojennej, wszechświatowej floty?

Do Anglii zwożą surowce, produkty spożywcze z całego świata, lecz terytorjum Anglii jest dość obszerne dla „samowystarczalności”, by nie szukać, nie sięgać po cudze, by przekarmić samo przez się bezpośrednio, swą ludność. Trzeba tylko obniżyć skalę życia pięciokrotnie wyższą, naprzykład, od przeciętnej polskiej, nie mówiąc o Hindusach czy Chińczykach,

Sprawy te, na szczęście, tylko pośrednio w mniejszym stopniu dotyczą Polski. Za bardzo tem nie powinniśmy się przejmować. — Niech o to głowa boli Anglików, czy Niemców, Mamy swoje kłopoty i swego p. Moraczewskiego!

Dla sanacji ustroju p. J. Moraczewski proponuje wprowadzenie „pracy ludzkiej”, jako miernika wartości zamiast złota. Przypomina nieudolne, zapomniane pomysły Marksa, żydka z Trewiru. Są to banialuki, na rozstrząsanie których szkoda czasu, Jak widzimy, choćby u nas w Polsce, wyprodukowanie metra żyta wymaga przeciętnie jednakowej ilości pracy. Tymczasem jednego roku żyto jest w cenie 40 zł. za metr, a drugiego „dwa razy mniej” — zł. 20! Ceny zależą od zaopiarowania i popytu, od stopnia zapotrzebowania, a nie od ilości pracy w przedmiocie! Praca nie może być stałym miernikiem wartości.

Opowiadając o operacjach walutowych p. Moraczewski wskazuje na bezgraniczne możliwości nadużyć ze strony sfer kierowniczych. Bogu ducha winnych „ziemian”, rządów czy poszczególnych grup uprzywilejowanych na szkodę szerokiego ogółu. Mając w swem ręku klucze od bram przywozu i wywozu, prawo walutowe tj. prawo bicia monety, czy prawo obrotu pieniężnego, wspomniane sfery mogą w sposób niewidoczny zubożać, obdzierać ludność pracującą.

Lecz p. Moraczewski nie zajakuje się nawet o bijącej w oczy konieczności ulepszenia pod tym względem ustroju, o potrzebie uniemożliwienia tych karygodnych nadużyć przez zapoczątkowanie, utworzenie ścisłej kontroli ludowej, ewentualnie parlamentarnej nad każdym krokiem, każdym posunięciem, każdym zamierzeniem organów wykonawczych.

Rozbrajająca prostota i pomysłowością brzmi „zdanie” p. inż. Moraczewskiego o nagłej potrzebie „ustawowego umożliwienia przejęcia pod zarząd państwa lub gminy (sic!) przedsiębiorstw, redukujących bez zgody władz” — swych pracowników (patrz w nrze 16).

Oczywiście, iż z chwilą wcielenia w życie tej, tak genialnie pomyslanej ustawy — przedsiębiorstwa prywatne nie opłacające się niefortunnie, nie będą zamierać automatycznie, same przez się, siłą rzeczy, — lecz przejdą w ręce władz, a chroniczne straty z nich płynące pójdą... na barki podatników! — na koszt państwa.

Nie wskazując środków, używa p. Mora-

czewski b. niezręcznie oklepanych socjalistycznych komunałów, które, upraszając czytelnika o pobłażliwość, poniżej cytujemy:

— „dla ochrony społeczeństwa... byłoby nieodzowną koniecznością ujęcie handlu za granicznego przez organizację państwową”.

Jak „wniesztorg” w Sowietach?! Co?

„Pozbawianie osób prywatnych części majątku leży w interesie społecznym i jest zupełnie godziwe, — gdy jest dokonane na rzecz „władzy”, czy instytucji publicznej. — (nr. 18).

Czy nie należy ustęp powyższy rozumieć w ten sposób, że okradziony powinien czuć się radośnie zadowolonym, gdy go obrabowała nie osoba prywatna, a naprzykład związek socjalistyczny, jak w Rosji sowieckiej, — gdzie na rzecz „władzy” poza którą czai się tysiące szakali w rodzaju Krasina — obrabowano 150 milionową ludność!

Nie należy również, na wojowniczym ferworze, miąć się z elementarną etyką publicystyczną i wprowadzać nieświadomych tendencyjnie w błąd. Twierdzenie p. Jędrzeja Moraczewskiego, że „kapitał zagraniczny przed zaangażowaniem się w Polsce żąda gwarancji państwowej od rządu, Świadczy to o niedowierzaniu osobom prywatnym, a zaufaniu do rządu” — nie odpowiada rzeczywistości, gdyż gwarancje „państwowe” w współczesnej Europie dać może i daje — nie rząd organ wykonawczy, — nie gospodarz, a parlamenty i nie tylko w republikach, jak Polska lecz i w monarchjach, o czym p. J. Moraczewski, jako niejednokrotny członek rządu wie, lub wiedzieć powinien.

Nie możemy pominąć milczeniem, iż p. J. Moraczewski zarzuca Polakom wyjątkowe „partyjnictwo”. Cytujemy: „wiadomo, że gdzie się znajdzie trzech Polaków, tam natychmiast powstają cztery partje polityczne”. — Najlepiejby było nie wywoływać wilka z lasu, gdyż właśnie p. Jędrzej Moraczewski zaaklimatyzował w Polsce ustawowo „partyjnictwo”, wprowadzając w r. 1918, dekretami Nr 46—6-XII i Nr. 74, 26-XII wybory „stosunkowe”, który to system partyjny — obowiązkowy — gnębi Rzeczpospolitą Polską, po dzień dzisiejszy.

Nie trzeba pisać co ślina na język przyniesie. — należ pomyśleć!



Elektryczne grzebienie ondulacyjne

z baterijką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyła

OZDOBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy

■ R. J. SZUC, POZNAN, RYBAK 71-8. ■



Pamiętajcie o zielonej wstążce

TRZEJ KROLOWIE



Gorącego nieba cicho lśni aksamit,
W czerni nocy żółte chwytają się pochodnie...
Wiatr przyleciał rzeźki prosto od piramid. —
Czegoś się przestraszył, kurz na ziemi zamiodł...
Idą trzej królowie od granicy wschodniej.

Idą nieustrudzenie drogą swą zawrotną,
Zamyśleni, cisi, obcy wszelkiej zwadzie...
Rychło miecze zorzy ciemną przestrzeń potną,
A wysoko w górze, jasna i samotna,
Promienista gwiazda dalej ich prowadzi...

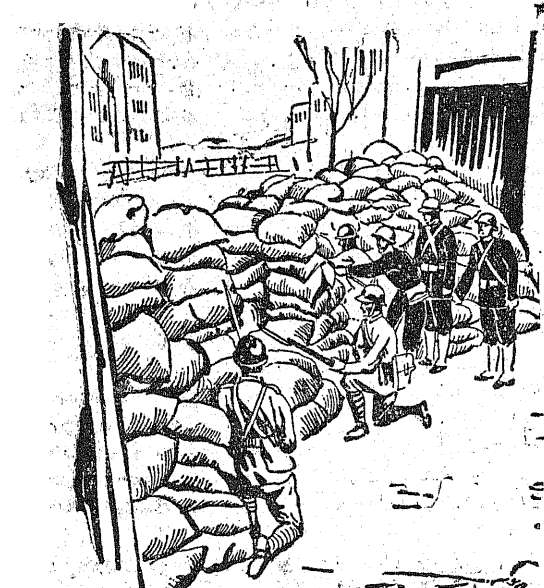
Józef chciał rozpalić w grocie swej ognisko, —
Stos układał z chrustu, twarde bił krzesiwo...
Gwiazda się stoczyła po obłokach nisko,
By oznaczyć Pana nocleg i schronisko,
Pierwszy król pochylał dumną głowę siwą...

Ku pościółce z siana zbliżył się w pokorze
I na ziemi złożył, jako dar, kadziłdo.
— „Dziękuję Ci, o Panie, zem tej chwili dożył
Wierzę, że to Dziecię, jak potężny orzeł,
Nad zgrzybiałym światem swe rozpostrze skrzydła!”

— „Chcę zobaczyć Ciebie, stary wzrok wyteżam”, —
Drugi Mag położył myrry lzy pachnące:
„Dziecię, co zabierze władzę ehytrym mężom,
Choć nie będzie walczyć siłą, ni orężem,
I zasadzi prawdę na zwątpienia łące!”

Szczere złoto mędrzec ofiarował trzeci.
„Panie, daj nam skarby niezachwianej wiary!
Przyjdź, Rybitwo ludzi, zarauć święte sieci, —
Naucz nas nie sądzić, bo na tamym świecie
Grzechy nam odmierzysz według naszej miary...”

Za kadziłdo, myrrę i błyszczące złoto
Daj nadzieję, wiarę — miłość wznies najwyżej, —
Zwróć ubogie serca do boskiego loiu,
Przebacz, kiedy tkamy wieniec z czerni splotą
I zawyją: Jegol! Jegol! dziś ukrzyżaj!”



Na ulicach Tien-Cinu ustawili japońscy barykady broniące wejścia na ich terytorium

Wiele zarabia Monopol Spirytusowy

Bardzo ciekawe jest zestawienie cen, płaconych przez Dyрекcję Państwowego Monopola Spirytusowego za spirytus surowy gorzelniom rolniczym. Z cen tych widzimy, że — mimo podrożenia gotowych wyrobów spirytusowych w r. ub. — ceny surowca nie doznały żadnej zmiany.

Otóż jedno z ostatnich rozporządzeń rady ministrów ustala następujące podstawowe ceny monopolowe za hektolitr (100 litrów) spirytusu surowego, który w ciągu kampanji tegorocznej będzie odpędzony i dostarczony na kontyngent zakupu państwowego monopolu spirytusowego przez gorzelnie rolnicze, leco najbliższa stacja kolejowa lub statek przystani rzecznej.

A więc dla województwa warszawskiego — 71,37 zł., łódzkiego — 70,10 zł., kieleckiego — 73,08 zł., lubelskiego 71,27 zł., białostockiego — 77,60 zł., wileńskiego — 81,81 zł., nowogródzkiego — 77,67 zł., poleskiego — 79,23 zł., wołyńskiego — 74,67 zł., poznańskiego — 66,86 zł., pomorskiego — 70,60 zł., krakowskiego — 75,20 zł., lwowskiego — 73,47 zł., stanisławowskiego — 73,51 zł., tarnopolskiego — 71,13 zł. i Śląskiego — 79,04 zł.

Jeszcze niższe są ceny monopolowe spirytusu, odpędzanego i dostarczanego z gorzeln przemysłowych, które wynoszą za hektolitr 100 stopniowego alkoholu 61,18 zł., a za spirytus kontyngentowy z gorzeln rolniczych nawet 37,64 zł.

Jak widzimy, gorzelnictwo rolnicze przy ogłoszonych cenach zakupu i mniejszym kontyngencie spirytusu na r. b. nie będzie miało żadnego zysku, któryby mógł wyrównać straty, pomiesione na innych działach gospodarki rolnej.

Ponieważ D. P. M. S. sprzedaje litr spirytusu 95-stopniowego w detalu po 14,50 zł. i wyżej, więc jak widzimy wpływ monopolu spirytusowego rzekraeza dwadzieścia kilka razy ceny, płacone za surowy alkohol. Tu

leży tajemnica stałego spadku produkcji państwowego monopolu spirytusowego.

Przy tak lichwiarskich zarobkach Monopol Spirytusowy, daje nieproporcjonalnie małe zyski i jest na dobrej drodze aby je sprowadzić do zera.

Podziwiać należy genialność dyrektorów naszych monopolowych i półpaństwowych interesów. (as)



W Paryżu jest zwyczaj że w dzień 23-zego Narodzenia św. Mikołaj z towarzyszącą mu „Asystentką” rozdają ciepłe potrawy niedziedzom na przedmieściach

Humor

NAJWYŻSZY CZAS

— Wczoraj obchodziłam 35-tą rocznicę swoich urodzin,
— Słusznie, odpowiada przyjaciółka, był już najwyższy czas po temu.

60 MASZYN PIEKIELNYCH NA SYLWESTRA

Po katastrofalnym wybuchu maszyn piekielnych na poczcie w Easton, gdzie zginęło 2 ludzi, policja w całych Stanach przystąpiła do rewidowania podejrzanych posyłek pocztowych, szczególnie adresowanych do dyplomatomów i dziennikarzy włoskich, lub sprzyjających Włochom.

Rewizje dały nieoczekiwane sensacyjny wynik. Nie mniej niż 60 maszyn piekielnych odkryto w różnych miastach nadanych do konsulatów włoskich. Jedną z bomb badana w urzędzie policyjnym, wybuchła nieoczekiwanie, rozrywając na strzępy pirotechnika badającego ją. — Tak więc liczba śmiertelnych ofiar masowej wysyłki maszyn piekielnych — wzrosła do trzech.

Z miasta Tmuidat koło Catinatti donoszą o wybuchu na poczcie maszyny piekielnej, która jednak, szczęśliwym zbiegiem okoliczności tylko poraniła jednego urzędnika i zdemolowała lokal, gdyż w chwilę przed jej wybuchem dwaj inni urzędnicy wyszli z prze

działu dla przesyłek.

Członkowie dziennika „Associated Press” w Chicago sprzyjającego Włochom, mieli otrzytać na Nowy Rok aż 16 maszyn piekielnych adresowanych do różnych członków Redakcji. Wszystkie te maszyny piekielne złożono w arsenał.

Policja dokonała szeregu aresztowań. Zdołano również zatrzymać 3 osobników, którzy w Chicago nadali na pocztę śmiertelne poczki.



Nadzór Sądowy

Zakłady wydawnicze M. Arct zgłosiły podanie o nadzór sądowy.

Majątek tej spółki, istniejącej zgóra dzie wiedziesiąt pięć lat, jest wprawdzie, jak twierdzą w kołach wydawniczych, kilkakrotnie większy od jej zadłużenia, wpływy jednak w ostatnich czasach tak zmalały, że nie pozwalają na regulowanie, w sezonie zwykłego wiosennego i letniego zastoju w ruchu księgarskim zobowiązań bieżących. W tych warunkach kierownictwo firmy uznało, że jedynym wyjściem z sytuacji, zabezpieczającym interesy wierzycieli a jednocześnie pozwalającym na utrzymanie normalnego biegu przedsiębiorstwa, jest instytucja nadzoru sądowego.

Wyrok śmierci

Da. 4 b. m. przed sądem doraźnym rozpatrywano sprawę Arechija Sebastianowa lat 19, Ałpija Płotnikowa lat 19 i Nifoma Sałakiski lat 17, oskarżonych o zamordowanie w dniu 29 listopada ub. roku we wsi Apidamy gm. Iyntupskiej, Krystyny Terentjewówny. Morderstwo dokonane w niezwykle bestjałski sposób, było zgóry uplanowane. Ofiarę zbrodni dobito po 3-godzinnym znęcaniu się. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżeni przyjęli w rok spokojnie. Obrona wniosła do P. Prezydenta prośbę o ulaskawienie.



CUDOWNY SZLAM

Trzy podstawowe warunki bytu włościama Indji, to — krowa, rzeka i matti

Napróżno szukalibyśmy tego ostatniego wyrazu w słownikach. A jednak jest to surowiec, zastępujący biednemu chłopu hinduskiemu tysiące materiałów, używanych przez Europejczyka. Matti — pisze korespondent dziennika „Manchester Guardja” — to szlam, z którego Hind buduje swoją chatkę, tudzież szopę dla krowy i cielęcia, wyrabia poidło dla nich, duże garnki do przechowania wody i zboża, naczynia kuchenne, krzesła i łóżka ognisko pod węglem, na których warzy swoją sprawę, nisze na ołtarzyk z posążkami bóstw swoich wreszcie zabawki dla swej dziatwy i fajkę, z której pali. Słowem, matti to dar Boga, pozwalający biednemu Hindowi żyć spokojnie, tanim kosztem, bez nadwyżerania niezmierne skromnego budżetu domowego.

Istnieją nawet szczepy hinduskie, używające matti jako pekarmu dodatkowego, szlam ten bowiem ma zawierać wiele pożywnych cząstek organicznych. Pod tym względem szczepy hinduskie nie stanowią wyjątku, bo i wśród innych ludów w różnych częściach świata jak na przykład, wśród Indian Południowo-amerykańskich, zamieszkujących porzecza Orinoka i północnych dopływów Amazonki, suszony szlam rzeczny lub pewne gatunki gliny służą, ze pożywieńiem w braku innej żywności.

Ogromne masy śniegu, topniejące pod wpływem palących promieni słońca w potężnych masowych górskich Indji północnych unosząc z sobą ten szlam z wyzyna na niziny potworzyły z biegiem czasu grube warstwy owego matti z którego żyją miliony Hindów,

bo matti nie tylko zastępuje im — jak wspomnieliśmy — wszelkie materiały budowlane i meblowe, ale także daje rok rocznie urodzaj bez użycia nawozów albo nasiąka wodą w porze deszczowej jak gąbka i utrzymuje wilgoć potrzebna korzeniom zbóż podczas pory suchej.

Szczególna przytem rzecz — kończy korespondent dziennika angielskiego — że na wet w Indiach wyraz matti daje się rzadko słyszeć. Być może pochodzi to stąd, że niewyczerpane zapasy tego szlamu stały się zjawiskiem tak naturalnym, nieodłącznym od innych objawów życia codziennego, że się na wet o nich nie wspomina.

Okulary Eskimósów

Zdawałoby się, że Eskimowie, przebywający wśród wiecznych lodów i śniegów, nie potrzebują obawiać się szkodliwego wpływu rażącego blasku śniegu na oczy.

Okazuje się jednak, że i wśród nich znajdują się ludzie, u których blask ten wywołuje zapalenie oczu. Eskimowie tacy radzą sobie w sposób bardzo prosty. Wycinają, mianowicie, w cienkiej deseczce wazjutki szpary, aby jaknajmniej promieni światła dostało się do oczu i taką deseczkę przywiązują sobie do głowy.

Bardziej już doskonalone takie okulary Eskimów składają się z dwu krawków drewnianych z wyciętymi w nich szparami, połączonych drewnikiem poprzecznym, aby się trzymały na nosie i przywiązanych też sznur

Zemsta Niemiec

(Wyciąg i zachować)

Niema tam w tej chwili żadnego z naszych gości pensjonatowych. Kogo mam zameldować?

— Rroszę powiedzieć miss Glaum, że ktoś z Krooman's Mansion — odpowiedział dyplomatycznie.

Wszedł do mizernie umeblowanego „saloniku”, położył na krześle kapelusz i laskę i czekał. Po chwili drzwi się otworzyły i ukazała się w nich młoda dziewczyna. Na widok Beale'a stanęła jak wryta, i równocześnie zdziwienie jej zamieniło się w podejrzenie.

— Sądziłam... — zaczęła i natychmiast urwała.

— Sądziła pani, że to doktor van Heerden? Otóż, omyliła się pani.

— Pan jest tym samym, którego widziałam u Heylera? — zapytała, wpijając w niego ponure spojrzenie.

— Tak, nazywam się Beale.

— Słyszałam o panu. Wiem, kto pan taki. Nic pan tu nie wyspieguje, — zawołała.

— Myślę, że dużo nawet — odparł spokojnie. — Niech pani usiądzie, miss Hildo. Porozumiejmy się. Jest pani przyjaciółką doktora van Heerdena?

— Nie będę odpowiadała na żadne pańskie pytania — zachnęła się.

— Może odpowie pani jednak na następujące: w jakim celu doktor van Heerden wyrobił pani posadę w firmie Funsonby i dlaczego, będąc na tej posadzie, skradła pani

trzy polecane listy, które oddała pani doktorowi?

Dziewczyna sponsowała i zbladła.

— To kłamstwo! — krzyknęła.

— Może to pani powiedzieć sędziemu śledczemu i przed sądem, ale uprzedzam, że nie uwierzą pani — uśmiechnął się. — Radzę pani, miss Glaum, aby pani zechciała być zupełnie szczerą wobec mnie. Przyobiecacie, że nie zawiadomię policji o czynie pani, a wzamian udzieli mi pani pewnych informacji, które bardzo mi się przydadzą.

— To kłamstwo! — powtórzyła wyraźnie podniecona. — Nie ukradłam nic. Jeżeli wiadomość tą pochodzi od miss Cresswell...

— Miss Cresswell nie wie nic o popełnieniu przez panią oszustwie — dokończył Beale. — Skoro jednak pani postanowiła trzymać się co do tego faktu taktyki przeczenia, może pani odpowie mi, co sprowadza panią o wczesnych godzinach świtu do mieszkania doktora van Heerdena?

— Śmie pan podejrzewać mnie...?

— O nic panią nie podejrzewam. A już najmniej o to, aby miała pani łączyć jakieś sprawy miłosne z doktorem, który nie wygląda mi na tego rodzaju rycerza.

Oczy jej zwięzły się i na chwilę zdawało się, że jej próżność zatrzymuje nad jej dyskrecją.

— Kto śmie utrzymywać, że przychodzi do doktora van Heerdena?

— Ja, gdyż widuję panią. Pamięta pani chyba, że mieszkam drzwiami w drzwiach z sympatycznym doktorem?

— Nie mam zamiaru roztrząsać z panem moich spraw czy jego — rzuciła wyniośle. — Nie obchodzi mnie też nic, czem mi pan grozi, czy też co pan zamierza uczynić.

— Zrobię coś więcej ponad groźbę pani — ostrzegł znacząco. — Nie wprowadzi mnie pani w błąd, miss Hildo Glaum im wcześniej zda pani sobie z tego sprawę, tem lepiej dla pani będzie. Nie cofnę się przed niczem, o ile wyrażdzi mi pani najmniejszą krzywdę, a także o ile pani będzie się upierała przy nieodpowiadaniu na moje pytania. Tyle tylko pani powiem, że jeżeli ten obecny mój wywiad nie da mi pożądanego wyniku,



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy ządać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ładzące do naszych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Ządać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

liem z kieszek foki do głowy. Czasami są też krawki jeszcze poczerńnione od wewnątrz sznurka.

nie tylko zaarrestuje doktora van Heerdena, ale i panią, jako jego współniczkę.

— Nie może pan, nie ma pan prawal — wrzasnęła.

Cała jej sztuczna powściągliwość opuściła ją, ustępując miejsca żywiołowej gwałtowności protestu

— Zaarrestować, jego?! Tego nadzwyczajnego, tego genialnego człowieka?! Zaarrestować mnie Nie osmieli się pan! Nie osmieli się pani!

— Osmieję się uczynić wiele rzeczy, o ile nie powie mi pani tego, co chcę wiedzieć.

— Co pan chce wiedzieć? — zapytała wyzywająco.

— Chce się dowiedzieć, gdzie będę mógł znaleźć przyjaciela pani — faktem bowiem est, miss Glaum, że cały wasz spiszek został wykryty — wiemy wszystko o Zielonej Rdzy.

Cofnęła się, podnosząc ręce do ust,

— Z... Zielona Rdza?... O czem pan mówi?

— Mówię, że mam dowody, dostatecznie stwierdzające spiszek, uknuty przez doktora van Heerdena przeciwko naszemu państwu. Ukrywa się on, wiem jednak, że jest jeszcze w Londynie. Chcę go ująć spokojnie, bez hałasu i rozgłosu.

Oczy jej wpiły się w jego oczy. Wyczytała w nich wyraźnie nieufność, wściekłość, żdźbło strachu i wreszcie błysk stanowczej decyzji, który pozostał już w nich na stałe. Kiedy przemówiła wkońcu, brzmiał jej głos zupełnie spokojnie.

— Dobrze, — rzekła. — Zaprowadzę tam pana. Ale to bardzo daleko.

— Mam taksówkę. Stoi przed bramą. — Dziewczyna wyszła z pokoju i po upływie pięciu minut wróciła w kapeluszu i okryciu.

— Nie dojedziemy aż na miejsce taksówką, Każ pan szoferowi jechać na Baker Street — rzekła.

Nie wymówiła ani słowa przez całą drogę, a i Beale także nie palił się do rozmowy. Na stacji przy Baker Street wysiedli i Beale zapłacił szoferowi. Szli obok siebie w milczeniu, skręciwszy z głównej drogi, mineli Stację Centralną i zapuścili się w labirynt uliczek, za pełnie nieznanymi Amerykaninowi. dcn.

Co dawał N. Rok policji rosyjskiej

Upragnionym i niecierpliwie oczekiwanym dniem przez policję rosyjską, był dzień Nowego Roku. Tego bowiem dnia „dziejnym” stróżom bezpieczeństwa publicznego całe mia sto składało należną daninę, dla zapewnienia sobie czulej „opieki” dostojnej władzy na długi, następny rok.

Z rzadką u nas solidarnością daninę niósł każdy: złodziej, alfons, kupiec, obywatel lednem słowem każdy, który drogą mniej lub więcej legalną, pracował i zabiegał o chleb codzienny.

Policji rosyjskiej wogóle przez cały rok powodziło się niezłe. Aparat łapowniczy działał sprawnie o czym niewtajemniczeni mieli bardzo słabe pojęcie. Zbyt to bowiem subtelna i zbyt skomplikowana była machina.

Pierwsi spieszyli z kolendą właściciele i organizatorzy tajnych loterii, których było w Warszawie 21, a wszystkie opłacały się nader gowicie. Sam naczelnik wydziału śledczego otrzymał od spekulantów na głupocie ludzkiej po 1000 rubli na Nowy Rok. Odpowiednie łapówki pobierali komisarze cyrkulów, rewirowi zaś dostawali po 100 rb. za każdą klasę.

Następnie nieśli daninę wszelkich kategorii klas paserzy oraz alfonsi, od najwykwintniejszych począwszy do tych, którzy w cholewie długiego buta nosili sprężynowy majchry. Następnie szła długa lista popularnych ongiś spelunek, zwanych pokojami umeblowanymi, opłacała się też do dziesiątków tysięcy dochodząca liczba kobiet lekkiego prowadzenia.

Te ostatnie zwłaszcza były materiałem najbardziej złotodajnym dla niższych władz policyjnych. Dość powiedzieć, że każdy stójkowy od każdej włóczącej się dziewczyny pobierał codziennie haracz w wysokości 15 kop. Były niektóre posterunki tego rodzaju, że stójkowi opłacali feldfebli za naznaczenie służby w tym lub innym punkcie. Tak np. za stójkę przed dworcem wiedeńskim płacono feldfeblowi po 2 rb. dziennie.

Kolendę w formie dziesiątek i setek rubli składała również bardzo popularna przed rokiem 1905 a potem nie mniej silna choć bardziej konspiracyjna się organizacja właściciele domów publicznych.

Po tej urozmaiconej liście następowała druga, legalniejsza znacznie, lecz niemniej dochodowa.

Więc opłacały się sownie fabryki, właściciele restauracji, kupcy bławatni i wszystkich innych branż oraz większość właściciele domów.

Od tych wszystkich łapówki noworoczne pobierali: komisarz cyrkulowy, pomocnik komisarza, rewirowi i zastępcy stójkowych. Płynęło złoto i banknoty, a do mieszkań potentatów znoszono wódki, likiery, wina, artykuły codziennej potrzeby i smakołyki. W tym okresie jeden rewir dawał rewirowemu od 700 do 1000 rb. dochodu.

Jak dalece dochodowym był Nowy Rok świadczy fakt, że jeżeli komisarz lub niższy funkcjonariusz naraził się władzom, przed końcem roku otrzymywał translokację do innego cyrkulu. Nie miał wtedy czasu na wyrobienie sobie odpowiednich stosunków i kolenda przepadała.

Kiedy zaś ten i ów rewirowi miał na piętce z komisarzem rozpuszczal po swoim cyrkule wieść, że komisarz od Nowego Roku odchodzi. Wówczas pan komisarz napróżno oczekiwał na... dowody pamięci.

Pięknie również dowody miał wydział śledczy.

Każdy dawał, ile mógł, zależnie od fachu, uzdolnienia i zarobków. Złotówkami i rublami opłacali się „pętacy” czyli złodzieje bez wykształcenia z przypadku. Poważniejsze sumy wpływały od zawodowych złodziei i kieszonkowców pierwszej klasy czyli „dolinarzy”.

Największe zyski ciągnięto z zawodowców złodziejskich dla matych sztop-

ców zwanych „konikami” których było kilka w Warszawie.

Nie wszystkie jednak fuchy złodziejskie dostępowały zaszczytu kolendowania wyższemu naczałstwu. Stowarzyszenie woreczkarzy, okradające pasażerów z prowincji przy pomocy podrzuconych portmonetek winszowało tylko agentom.

Do bardzo poważnych „kolendowników” należeli kasiarze. Ci składali cyrkulom plon obfity. Nie mniej grupo opłacali się i złodzieje mieszkaniowi.

Nadto wydział śledczy miał kolosalne dochody od potajemnych bookmacherów, operujących na wyścigach. Ci dzielili się na dwie kategorie, zarabiających do 2.000 rb.

rocznie i do 20 000. Druga kategoria dawała komisarzowi (a było ich około 60) po 150 rb i po 100 rb, rewirowemu, nie licząc sezonowego prawa wstępu na wyścigi, które kosztowało 400 rubli.

Według przybliżonej statystyki noworoczne łapówki w samej Warszawie tak się przedstawiały:

15 komisarzy	rb. 150 000
30 pomocników komisarzy	150 000
200 rewirowych	60 000
Pomocnik nacz. wydz. śled.	25 000
30 agentów wydziału:	9 000
Naczelnik kom. polic.-lek.	5 000
3 pomoc. komis. tegoż wydz.	6 000
8 dozorców	3 600
Policja rzeczna	4 000
Urzednicy kancelarii	40 000

Razem rb. 452.600

co w stosunku procentowym do ludności Warszawy, wynosiło przeciętnie pół rubla na jednego mieszkańca.

Najsławniejszy żongler.

Niedawno podziwiano w cyrku warszawskim fantastyczne wyczyny żonglera Truzzi. Panie mdlały ze wzruszenia, dzieci piszczwały z zachwytu, a jeden pułkownik skomponował na jego cześć płomienny poemat „białym wie rzem”. Do niedawna Truzzi miał niebezpiecznego rywala w osobie króla żonglerów Rastelliego święcącego tryumfy w Paryżu. Dziś jest już jedynym asem sztuki żonglerkiej, gdyż Rastelli umarł.

Pisano na ten temat bardzo dużo. Najpoważniejsze dzienniki Paryża, Londynu, Rzymu poświęciły mu kwieciste i rzewne nekrologi przyrównując go do postaci z fresków Rafaela, do greckich rzeźb, do demonów i elfów.

— Za wiele honorów dla bezmyślnej sztuki żonglerskiej — powie niejeden. Jednak zrzeczny żongler igrający piłkami i pochodzającymi, urągający w sposób zuchwały a uroczy prawom natury — zasługuje oczywiście na więcej uznania.

„Gazetta del Popolo” w długim wspomnieniu pośmiertnym poświęconym Rastelliemu udawadnia, że zawód żonglera nie jest ani bezmyślny ani łatwy. Wymaga nie tylko niesłychanej pracowitości, ale również i inteligencji.

— Zeby nie stracić wprawy — opowiadał Rastelli — muszę codziennie się ćwiczyć przez pięć czasem przez sześć godzin. Jeżeli nie będę ciągle pracować utracę wrażliwość nerwów.

W świecie żonglerów istnieją klasy i kasty. Dopiero gdy umiesz żonglować czterema piłkami zostajesz ochrzczony mianem „żonglera”. Pięć piłek — to już „zrzeczny żongler”, sześć — to już mistrz w swoim fachu siedem — to już „hors classe”. Gdy się nauczysz „bawieć” ośmioma piłkami nazywasz się Enrico Rastelli, największy żongler świata.

Był dzieckiem cyrku. Dziadek jego i ojciec byli włoskimi żonglerami. Urodził się w czasie wędrówki cyrku w Rosji lat temu 35. Ojciec chciał go wychować na lotnika, ale moloł cyrku nie dał sobie wyrwać ofiary. Całą wojnę przetrwał w Rosji doskonaląc się w swym zawodzie. Podczas rewolucji napróżno usiłował dostać się zagranicę. Uzyskał on wprawdzie przepustkę od Łunaczarskiego ale pomimo to włóczył się w warunkach robinsnowskich od wsi do wsi w towarzystwie dwu kłownów.

Starali się zbliżyć do granicy a zarabiali na życie dając przedstawienia po jarmarkach.

W ten sposób przewędrował Syberję, Białą Ruś, dotarł do Odessy gdzie go porwała zawierucha odwrotu armji Kołczaka, Towarzystwo jego zginęło w tragicznych okolicznościach. Rastellim zajął się amerykański impresario Zabrał go do New Jorku. I tutaj dopiero zabłysnął talent Rastelliego. Ostatnie zara-

biał 3 tys. zł. za wieczór.

Wprowadzał ludzi w tajemniczy świat czarnej magii. Wyzwał materję z wieżów i praw ciężkości przyciągania i czasu. Piłki które żonglował trzymały się eudem jakimś na koniuszkach jego nerwowych palców, a nerwy Rastelliego drgały za najmniejszym wahanem się piłki i wnet ją wyprostowywały. Zdawało się, że emanuje z niego magnetyczny fluid przyciągający przedmioty martwe i zmuszający je, jakgdyby do swego posłuszeństwa.

Naprzykład podrzucał piłkę futbolu na kark ją chwytając, jednocześnie dwie rzucone przez partnera piłki zatrzymywały się na kłóbach jego palców, inne dwie piłki dzwigał na zgiętem podbiciu stopy opierającej się na największej piłce. Chwila pauzy i Rastelli wskazuje na stół a posłuszne piłki umiejscawiają się na jego kolanach, w zgięciach łokci, na palczkach stojących na dłońiach i na palczkach trzymanej w zębach. Czternaście piłek spełnia rozkazy czarownika, który kpi sobie z prawa ciężkości i z prawa grawitacji.

O ironjo! Ten czarownik rządzący się własnymi prawami umarł wskutek ukłucia się czyszeczną szczotką do zębów. Zakrawa to na śmiały żart losu.

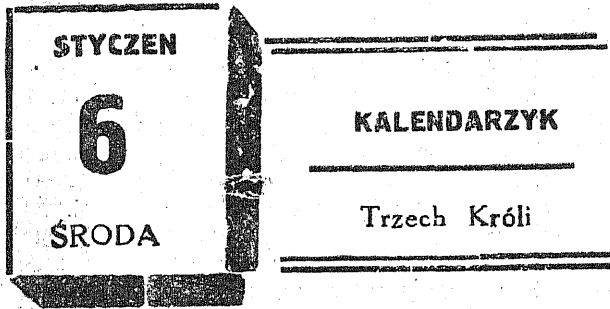
Ze Związku Akademickich Kół Łodzian w Łodzi.

Mocą uchwały Ważnego Zebrania Rady Delegatów Związku Akademickich Kół Łodzian w Łodzi, w skład Zarządu Związku weszli:

- Kol. Kol. Szwajdler Paweł — prezes (A. K. Ł. — Warszawa)
- „ „ Nackiewicz Zdzisław — wice-prezes I (AKŁ Kraków)
- „ „ Przegaliński Kazimierz — wice-prezes II (AKŁ Lwów)
- „ „ Durczyńska Eli-Delfina — skarbnik (AKŁ Poznań)
- „ „ Zmigrodzki Stefan — sekretarz (AKŁ Warszawa)

Zarząd Związku uprasza poszczególne Kola o skierowanie korespondencji pod adresem Kolegi Prezesa: Pawła Szwajdlera, kodd. Aleje Kościuszki 36, front III piętra.
Łódź, 30/XII 1931 r.

KRONIKA



Pacjenci, którzy ciepło się ubierają

(a) W dniu wczorajszym dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu lekarza do którego Z. Rakowski przy ulicy 11 listopada 9.

Złodzieje dostali się niespostrzeżenie do przedpokoju mieszkania skąd skradli futra wartości 3000 zł. Kradzież spostrzeżono w chwili później i natychmiast powiadomiono policję, która zarządziła poszukiwania.

Krwawy pojedynek na noże

(a) Na ulicy Łagiewnickiej, tuż przy Bałuckim Rynku wszczęli między sobą bójkę na noże 37-letni Antoni Retuszka, zamieszkały przy ulicy Brackiej 16 i 25-letni Karol Modro, zamieszkały w Radogoszczu, przy ulicy Karpińskiego.

W czasie bójki obaj nożownicy zadawali sobie liczne rany klute, tak że w końcu Modro trafiony głębszym ciosem padł na ziemię Retuszka zaś rzucił się do ucieczki został jednak zatrzymany Rannego Modro przewieziono do szpitala Retuszka po nałożeniu opatrunku został zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzenia

Karnawał w pełni.

(a) Na ulicy Łagiewnickiej w posesji 34 — 36 wynikła bójka (pomiędzy pijanymi, w czasie której został poranny tępem narzędziem 38-letni robotnik Bolesław Radwański, zamieszkały przy ulicy Spacernej 13.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. O zajęciu policja sporządziła protokół celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

xxx

(a) W piwiarni przy ulicy Nawrot 38 wynikła sprzeczka między gośćmi w czasie której pobita została 23-letnia Janina Andrzejewska zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 76, której zadano kilka ran głowy tępem narzędziem.

Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł poturbowaną w stanie ciężkim do domu.

xxx

(a) W stajni przy ulicy Towarowej 23 wynikła sprzeczka a następnie bójka pomiędzy furmanami, w czasie której pokłuty został nożem 30-letni Franciszek Biedrzykowski zamieszkały przy ulicy Towarowej 1.

Biedrzykowski odniósł rany klutki pierśsiowej. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

xxx

(a) W brnie domu przy ulicy Rzgowskiej 62 popełnił zamach samobójczy 18-letni Henryk Jurga zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 61.

Chorego w stanie nieprzytomnym znaleźli przechodnie, którzy wezwali pogotowie ra-

Młodociany Rasputin

5 ofiar młodego degenerata

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Halickiego w asyście sędziów Jesionowskiego i Bałickiego rozpoznawał sprawę 17-letniego Stanisława Łaskiego zamieszkałego przy ulicy Łęczyskiej 5.

Sprawa ze względu na drastyczne tło rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych. Akt oskarżenia wniesiony przez prokuratora zarzuca Łaskiemu zniewolenie 11-letniej Reginy K., którą przytem zaraził kiłą.

We wrześniu 1931 roku Wiktorja K. spostrzegła, że córka jej choruje. Udała się do

lekarza i tu z przerażeniem dowiedziała się że córka jej zarażona jest kiłą.

O powyższem zameldowała policji, która wdrożyła dochodzenie. Zbadana córka, ze znała, że brat jej koleżanki, Stanisław Łaski zabawił się z nią oraz ze Stanisławą i Józefą Z., Jadwigą L., i Marią D. Wszystkie były córkami lokatorów tegoż domu i liczyły od 9 do 12 lat.

Sąd po naradzie skazał 17-letniego Stanisława Łaskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.



Ponury obraz życia rodziny robotniczej.

(a) W dniu 10 września 1931 roku w szpitalu w Radogoszczu zmarła Helena Muras z żona robotnika zamieszkałego przy ulicy Napiórkowskiego 76. Śmierć nastąpiła z powodu zakażenia krwi, wywołanego nieodpowiednio wykonanymi zabiegami akuszerskimi.

Śmierć nieszczęsnej ofiary uszła bezkarnie, gdyby nie interwencja kuzyna zmarłej Karola Hieńczaka, który zwrócił się do 11 Komisariatu i zameldował, że Helena Muras padła ofiarą zabiegów akuszarki Karoliny Kopaniowej, zamieszkałej przy Wodnym Rynku oraz męża swego Antoniego Murasa, który zmusił ją do poddania się tej operacji.

Wdrożono dochodzenie i rzeczywiście ustalono potworne wprost szczegóły jakie towarzyszyły zbrodni.

Sąsiedzi zmarłej potwierdzili istotnie, że Murasowie żyli w niezgodzie. Muras pracował na robotach miejskich, zarobki przepijał i z tego powodu żona z dziećmi pozostawała w nędzy.

W sierpniu 1931 r. Murasowa powiadomiła męża iż znajduje się w stanie ciężarnym na co tenże oświadczył jej, iż należy poczynić odpowiednie zabiegi. Murasowa nie gozyla się początkowo wogóle, a następnie oświadczyła, iż podda się operacji, o ile przeprowadzi ją lekarz.

Wówczas Muras wyjaśnił jej, że ma zna-

jomego, którego żona jest akuszerką i za wynagrodzeniem 30 zł. przeprowadzi tą operację równie skutecznie. Gdy Murasowa odmówiła zagroził jej zabójstwem, kilkakrotnie po bił tak, że pod presją męża Murasowa zgodziła się na żądanie męża i dnia 4 września 1931 r. udała się do Kopaniowej.

Kopaniowa następnie przewiozła chorą dorożką do domu, co widziała sąsiadka Murasów, Korynowa. Wobec takiego stanu rzeczy Kopaniową i Murasa pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym oboje zasiadli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Nie przyznali się do winy. Kopaniowa wyjaśniła, że Mursową spotkała osłabiona na ulicy i odwiozła do domu dorożką.

Zbadana w charakterze świadka matka zmarłej, zeznała iż przed śmiercią w szpitalu zmarła jej córka wyjaśniła jej że umiera z powodu operacji akuszarki Kopaniowej, do której pod przymusem skierował ją mąż, który biciem zmusił ją do uległości.

Również i inni świadkowie z pośród sąsiadów Murasów, potwierdzili zarzuty.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 29-letnią akuszerką Karolinę Kopaniową na 1 rok więzienia i 27-letniego Antoniego Murasa na 6 miesięcy więzienia

Jak wweksmitować sublokatora

(a) Stanisław Stusio zamieszkały w Pabjanicach, miał u siebie sublokatora Stefana Łaskiego, który ostatnio zapijał się i awantu-

tunkowe. Lekarz po przepłukaniu żołądka przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala.

xxx

(a) Na ulicy Aleje 1-go Maja 12, popełniła zamach samobójczy przez zatrucie jody na 32-letnia Wiktorja Kutner zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 70. Kutnerowa pozostając bez środków do życia pod wpływem depresji moralnej postanowiła w ten sposób skrócić swą nędzę.

Desperatkę w stanie osłabionym przewieziono do szpitala.

xxx

(a) W ubikacji domu przy ulicy Rudzkiej 5 usiłował pozbawić się życia przez powieszenie lokator tegoż domu 43-letni Michał Kowalski.

Kowalski od dłuższego czasu pozostawał bez pracy i środków do życia. Ponadto groziła mu eksmisja, co tak go zmartwiło, że postanowił skrócić sobie życie.

Stuki karczowego uderzania nóg zwabiły sąsiadów którzy odcięli wisielca z sznura i nieprzytomnego przenieśli do mieszkania. Wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego udzielił desperatowi pomocy poczem w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

rował, wobec czego Stusio postanowił go wweksmitować.

Do Łaskiego przychodził Michał Golanowski, któremu pewnego razu użalał się iż Stusio chce go wyrzucić na bruk. Funda Łaskiego zrobiła swoje i Golanowski stanął wyraźnie po stronie Łaskiego.

Stusio rozgniewany tem postanowił rozprawić się doraźnie. Gdy w nocy z dnia 22 na 23 października 1931 r. Golanowski znajdował się przy ul. Kościelnej 10, w bramie spotkał Stusią w towarzystwie Słowińskiego. Stusio posprzeczkał się z Golanowskim i wydobywszy rewolwer oddał trzy strzały, jeden w górę, jeden w dół, wrzeszcząc trzeci w nogę Golanowskiego.

Ranny udał się do policji, która rewolwer znalazła u brata Stusia.

Wczoraj Stusio stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Nie przyznał się do winy wyjaśniając, że nie miał zamiaru zabić Golanowskiego, a działając w obronie własnej oddał strzał na postrach a z konieczności strzelił również do niego.

Sąd po naradzie 31-letniego Stanisława Stusio uniewinnił.



Ostrzegaj na elektryczności!

Straszna katastrofa na Śląsku

Rezultaty wstrząsu ziemi.

KATOWICE, 5. 1. — Wczoraj wieczorem mieszkańcy okolic Bytomia usłyszeli silne huki podziemne, którym towarzyszyły lekkie wstrząsy. Ponieważ wstrząsy takie powtarzały się w ostatnich czasach dość często zarówno na Śląsku niemieckim, jak i polskim, nie przypuszczano, że w podziemiach rozgrywa się straszna tragedia górnicza.

Huk pochodził od oberwania się złomów skalnych, jakie wydarzyły się na głębokości 774 metrów, w kopalni Karsten-Zentrum pod Bytomiem na stronie niemieckiej tuż nad granicą polską.

Chodnik główny, prowadzący do dwunastu innych chodników, gdzie pracowało 15 górników, został zawałony gruzem. Zaalarmowane natychmiast załogi ratownicze innych kopalń przystąpiły do ciężkiej pracy.

Po pewnym czasie zdołano wydobyć na powierzchnię jednego z górników żywego i zdrowego.

Prace ratownicze są bardzo utrudnione, gdyż około godz. 10-ej wieczorem nastąpiło

obsunięcie się pokładów skalnych. Załogi ratownicze są w ciągłym niebezpieczeństwie, że same będą pogrzebane. Masy kamieni ustawicznie się obsuwają.

Do wczesnych godzin rannych dnia dzisiejszego niewiele zdołano się posunąć naprzód. Nie zdołano również nawiązać żadnego kontaktu z zasypanymi 14 górnikami. Istnieje uzasadnione obawy, że wszyscy już zginęli.

Wiadomość o nieszczęściu rozeszła się dopiero dziś rano wśród mieszkańców Bytomia, wywołując powszechne przygnębienie.

Do położonej poza miastem kopalni ciągnąca całe procesje mieszkańców. Przed bramami stoi tłum ludzi. Bliscy zasypanych górników zawodzą pod bramami kopalni. Inni ich pocieszają, trzymając się ciągle nadziei, że może jeszcze uda się wszystkich wyciągnąć żywych. Niestety, według zdania fachowców, nadzieje te najprawdopodobniej nie będą mogły się spełnić.

Ameryka grozi Japonii

NOWY JORK, 5. 1. — Zajęcie między konsulem amerykańskim a żołnierzami japońskimi w Mukdenie spotkało się z serią gwałtownych protestów w prasie amerykańskiej. Dzienniki żądają od rządu energicznych posunięć. Należy oczekiwać manifestacji we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych.

W dniu wczorajszym minister Stimson wystosował notę do Tokio. Nota jest utrzymana w tonie ostrym i żąda oficjalnego przeproszenia Ameryki za napad na jej przedstawiciela oraz ukarania winnych żołnierzy.

TOKJO, 5. 1. — Przedstawiciel japońskiego min. spraw zagr. oświadczył na konferencji prasowej że śledztwo w sprawie incydentu w Mukdenie jest w toku. Póki sprawa nie będzie wyjaśniona, rząd japoński powstrzyma się od udzielenia odpowiedzi na notę amerykańską. Japonia zdaje sobie sprawę, że jeżeli Ameryka nie otrzyma zadośćuczynienia to zatarg może pociągnąć za sobą poważne następstwa.

Dzienniki tokijskie zamieszczają dziś oświadczenie płk. Matsui który z polecenia generalnego sztabu japońskiego przeprowadził w Mukdenie śledztwo. Według płk. Matsui, żołnierze japońscy nic nie zawiniли albowiem

generalny konsul amerykański nie chciał się zastosować do obowiązujących przepisów usiłując wjechać do miasta bez wylegitymowania się przed komendantem patrolu. Niedość na tem, konsul amerykański groził rewolwerem wobec czego żołnierze w obronie własnej byli zmuszeni go rozbroić.

TOKJO, 5. 1. — Wojska japońskie zajęły port Hulu-Tao, leżący na południe od Czingczao.

Francuzi w sztabie japońskim

LONDYN 5. 1. — Według dzienników chińskich wychodzących w Pekinie sztab japoński współpracuje ściśle z przedstawicielami francuskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie. W głównej kwaterze japońskiej znajdują się liczni oficerowie francuscy.

Wystąpienie białej gwardji

LONDYN, 5. 1. — Organizacje wojskowe emigrantów rosyjskich wystąpiły wczoraj na ulice Charbina. Dwa pułki umundurowane i uzbrojone według nowoczesnych wzorów, przedelfilowały przez miasto. Przed konsulem sowieckim strzeżonym przez policję chińską, wywiązała się strzelanina. Jeden policjant zabity, 9 rannych.

1200 ciężkich dział niemieckich dowodzi ich zamlówanie do pokoju

PARYŻ, 5. 1. — W związku z interpelacją posłów w parlamencie holenderskim w sprawie dostarczania przez Holandję materiału wojennego Niemcom. „Chicago Tribune” dowiaduje się, że parlamentarzyści holenderscy stwierdzili, iż w rozmaitych miejscowościach Holandji znajduje się około 1,200 ciężkich dział, przeznaczonych dla Niemiec.

Celem interpelacji parlamentarzystów holenderskich jest wstrzymanie wysyłki tych dział i zaskwestrowanie ich, gdyż ich zdanieniem same zamówienia, jak i ich wykonywanie stanowi pogwałcenie traktatu wersalskiego i zagraża pokojowi świata.

Interpelanci domagają się dalej, aby rząd holenderski zebrał statystyczne dane o wojennych dostawach dla Niemiec i przesłał je natychmiast do wiadomości rządu francuskiego.

Ujawnienie w interpelacji parlamentarnej faktu zbrojenia Niemiec przez fabryki holenderskie wywołało w opinii Holandji powszechne wzburzenie.

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności, złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Fran ciszka-Józefa”.

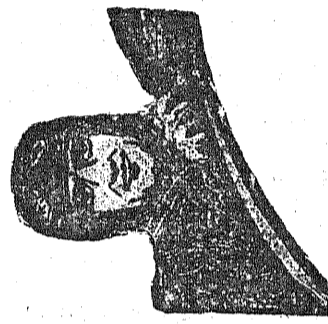
ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

FR. GREŹKIEWICZA

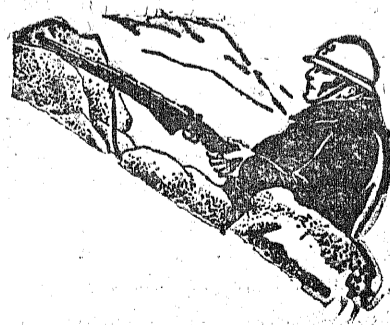
w Łodzi, Piotrkowska 111. Telef. 175-36

Garaze i warsztaty Al. Kościuszki 68, telef. 122-90, dawną Y. M. C. A.

Wykłady rozpoczynają się 7/1. 1932 r. Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły od godz. 9 rano do 8-ej wiecz. Wynajem garaży — Remont samochodów — Orzeczenia techniczne




Podczas nowych rozruchów w Indach aresztowały władze angielskie pandita Jawahar lala Nehru prezesa kongresu indyjskiego i przyjaciela Gandiego



Posterunek francuski w górach Korańskie czujnie wypatrujący okolicy



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL — Aż 4 asy

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Jej Eksceleńcja Miłość
CAPITOL: — Wesoły porucznik
APOLLO — 4-ech włóczęgów
CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
CZARY — Jeden przeciw wszystkim w roli gł. Carlo Aldini
GRAND-KINO — Kłątwa rodu Mandarynów

LUNA — Salto mortale
LUDOWY — Crzesznica bez grzechu
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny ekspres
MIMOZA — Hai-Tang
RAKIETA: — Swawolne studentki
PRZEDWIOSNIE — Monte Carlo
RESURSA — Ostatnia miłość n-cy trofu
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — 10-ciu z Rawiaka

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 5 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

Dewizy:	Gdańsk	174,80
	Belgia	124,05
	Holandja	358,70
	Londyn	30,40
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	35,05
	Praga	26,41,5
	Szwajcaria	174,20
	Włochy	45,50
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednolita Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach

pozagiełdowych 8,90, — — Rubel złoty 5,03, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,80. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	50,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	86,75
4 proc. poz. inwestycyjna	80,50
5 proc. poz. konwersyjna	39,75
6 proc. poz. dolarowa	53,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
Cena aparatu zł. 18.50; z instalacją zł. 22
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro.

Przez radio

Łódź, 6 stycznia 1932 r.

11.58	Sygnal czasu
12.15	Poranek muzyczny
14.00	Przerwa
15.55	Słuchow. dla dzieci
16.20	Płyty gramofonowe
16.40	„Przyj książkę ang przez Radziwiłła”
16.55	Płyty gram.
17.15	Odczyt z Krakowa wygl. prof W. Wilkosz
17.30	Wiadom. przyjemne i pożyteczne
17.45	Koncert
18.50	Rozmaitości
19.30	Komunikat Izby Przem-Handl w Ło
19.15	Skrzynka pocztowa Ł
19.45	Prasowy D. R.
20.15	Audycja wesoła
21.10	Kwadrans literacki
21.55	Koncert
22.30	Kom. meteorologicz Wiadomości sportowe
22.45	Muzyką taneczną z Warszawy

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w p)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	59,50
10 proc. m. Radomia	64,00
8 proc. L. Z. Kielc	56,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	41,00

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Lilpop	12,50

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych mocn. Obroty akcjami min.

KURSY

kroju szycia i robót ręcznych

MARJI PUTOWEJ

UL. PIOTRKOWSKA 103

parter oficyn II wejście.

Niewiele tego typu mamy w Polsce szkół, a w Łodzi jest pierwszą i jedyną uczelnią dla Pań z inteligencji, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze Panie przepłacają mnóstwo miłych drobiazgów, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać potrafią.

Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od 1-4 pp. Lekcje rano, po południu i wieczorem, Kurs dwuletni. Pojedyncze działy zależne od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku Mistrzyni Cechu Łódzkiego, byłej uczennicy B. HERSEGO w Warszawie, długoletniej nauczycielki szkół średnich i powszechnych. Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione

Z powodu kryzysu gospodarczego nasze ZNACZNIE ZNIŻONE

Ogłoszenia drobne.

DO WYNAJĘCIA

SKLEP

z 2-ma wystaw.

ORAZ INNE LOKALE przy ul. Piotrkowskiej 91. Wiadom. u dozorczy domu.

UDZIELAM pożyczki hipoteczne Łódź, Piotrkowska 108, front, pokój 7.

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, kołdry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

PIANINA miesięcznie 100 złotych, patefony, Radiophilipsa, Nora na raty. Chodkowski, Sienkiewicza Nr 25

TYLKO

za 50 zł.

Jednoimpowy APARAT RADJO

dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

RADJO - ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 201-04.

AGENT - inkasent zdolny i ustosunkowany w sklepach kolonialnych - poszukiwany. Sienkiewicza 34 m 53.

GEUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej poręczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki.

Kupię używane

RADJO z głośnikiem

nowego typu Oferty pod „Radjo” do administracji „Prądu” Al Kościuszki 41.

CODZIENNE ŚWIEŻA

czekoladę i cukry

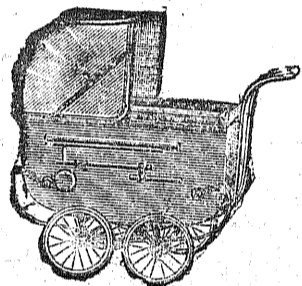
otrzymasz po cenach przystępnych w
nowo otwartym sklepie przy fabr. cukrów i czekolady

K. Gostomski

w Łodzi, Napiórkowskiego 23.
TELEFON 156-56. (przy placu Keymonta)

Czy choroby płucne są uleczalne?

W razie astmy, kataru szczytów płuc, chronicznego kaszlu, flegmii, dłu-
gotrwalego zachrypnięcia, winien czytać każdy broszurkę pod powyż-
szym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelny lekarz Finsenows-
kiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny dro-
gi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpien. Każdy cierpiący otrzy-
muje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać
pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:
Puhmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a,



NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

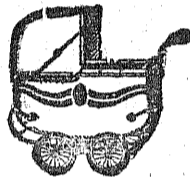
ŁÓŻKA metalowe. **MATERACE**
wszelkiego rodzaju. **WÓZKI DZIE-**
CIĘCE w najwięcej wyborze i t. p.

poleca
najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WÓLKOWYSKI

Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70

UWAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacem
drucianymi od zł. 40.



Wózki dziecięce, łóżka me-
talowe, materace hys-
spręż. „Patent” wyżymacz-
ki, amer. u mywa lki,
Na dogodnych warunkach
w Fabrycznym Składzie
„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61.
w podwórzu

Różne

DO WYNAJĘCIA (zaraz)
sklep z mieszkaniem 2 po-
koje z kuchnią ul. Prze-
jazd 86 wiadomość u gos-
podarza

PRZYJMUJE zamki i za-
traski do śniegowców oraz
odświeżam śniegowce. Za-
chodnia 51, front II p. wej-
ście z podwórza. Cwejgen-
berg

BATERJE anodowe Maksi-
ma z gwarancją, najśwież-
sze i najtańsze. Fabryka w
Łodzi, Abramowskiego 7,
(b. Gubernatorska).

KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKICIŃSKA 54 Dojazd Tramwajami 10 i 16

ODWIEDZISZ NAS,

A PRZEKONASZ SIĘ, JAK

1000-ce osób

PRZED WAMI, ŻE

nasze ceny

SĄ

nadzwyczaj niskie

„KONSUM”

przy „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A. Rokicińska 54

Dojazd tramwajami 10 i 16.

DR. MEDYCYNY

Reicher

Specjalista chorób skór-
nych i wenerycznych

Leczenie djatermią,
Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.

w niedzielę od 9-1 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

DRUCIANE Parkany, Ple-
cionki. Tkaniny. Gazy
miedz do filtrów „Rabitz”
do robót betonowych we
wszystkich metalach wyra-
bia i poleca

RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska Nr. 151
Telefon 128-97.

Składajcie ofiary
na
najbiedniejszych

REFORMACKIE pigułki **ZAKONNIK**
z marką

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu,
cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artre-
tyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają
hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonno-
ściach do obstrukcji są łagodnym środkiem
przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

POPIERAJCIE L. O. P. P.

KURSY HANDLOWE

I. MANTINBANDA W ŁODZI,

UL. PRZEJAZD 12, TELEFON 15791.

Wykłady rozpoczną się w następnym półroczu 12 stycz-
nia 1932 roku. ogólną zbiórką o godzinie 7-ej wieczór

ZAPISY PRZYJMUJE KANCELARJA KURSÓW
CODZIENNIE OD GODZ. 11-1 PP. I OD 4-8 W.

Kierownik kursów

I. Mantinband.



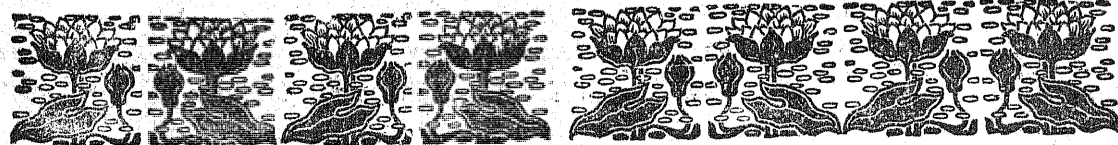
Słuchawki

DO RADJA od 15 zł. Detektory kompletne od
12 zł. Antena od 2 zł. Kryształki od 1 zł. Kom-
pletne urządzenie do odbioru stacji Łódzkiej od
27 zł. odbiór również na głośnik.

RADJO ELEKTROLA

KZYŻA NOWSKI

(ANDRZEJA 4 — tel. 201-04)



KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Przepiękne arcydzieło film. osnute na tle DZIS!
znanej operetki Oskara Straussa p. t.

Ostatnia miłość następcy tronu (OSTATNI WALC)

Akcja rozgrywa się wśród pałaców królewskich i najpiękniejszych krajobrazów górskich. Film wywiera potężne wrażenie i trzyma widzów w nieustannym napięciu

W rolach główn.: H. A. SZLETTOW, Willi FRITSCH, Liana HAID
Zofia PAGAY i Suzy VERNON

Następny program „Dziewczę z nad Wołgi”

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta PASSE-
PARTOUT prócz urzędowych
NIEWAŻNE.

GRAFOLOG J. KARTEN

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan Publiczności światowej sławy jasnowidz i grafolog J. Karten wraz ze swym medjum V. Turay.

Nie można swej pracy porównać z rozmaitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki charakter ma twój przyjaciel, współnik, narzeczonny lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach pocztowych lub przekazami pocztowymi.

Medjum V. Turay jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: KATOWICE, ul. Słowackiego 19 m. 7

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Cboroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.

Chłopcy do gazet potrzebni. Piłsudskiego 65
„Kolportaż”

Ludwik Gross zagubił książeczkę Kasy Chorem Łodzi

ODNAJME pokoiak lub przyjmę 2 panie na mieszkanie. Karola 26 m. 26

DO WYDZIERZAWIENIA ogrodnicy budynek oranżeryjny, z oknami inspektorem, ziemią. Wiadomość: właściciel domu, Rybna 14, Łódź.

SKLEP Kazimierzy Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy.

Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące PREMJE:

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6 przedpłatę

KWARTALNĄ (zł. 2 gr. 50), doślemy bezpłatnie książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str. 192 cena zł. 1 gr. 90)
PÓLROCZNĄ (zł. 4 gr. 50) doślemy bezpłatnie książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str. 364 cena zł. 2 gr. 90)
ROCZNĄ (zł. 8 —), doślemy bezpłatnie książkę Zane Grèy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dosłane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. 1. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

... Ze dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca
A dom, w którym jej niema — to czarny kryminal.
... Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będzie lepszy
Ślepi niebo zobacza. — a głusi usłysza.
(Kornel Makuszyński)

Kilka tysięcy książek aż do wyczerpania od 15 groszy

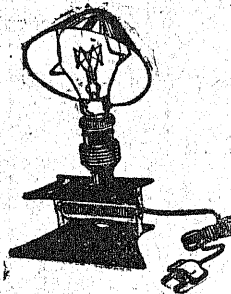
Księgarnia Łódzka „CZYTAJ”
Łódź, Prezydenta Karłowicza Nr. 2
róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-55

SPODNI STALE BEZBAGNIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stale dobrze wyprasowane. Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!

Cena za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAŃ, ul. Jerzego 15



NOWOSC dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych! Obok uwidoczniona LAMPY ELEKTRYCZNEJ ze sznurem 1 1/2 m. wydaje bardzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin = 1 kw.) Przystrojony ten można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepianu, stolika noc. itd

Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85

J. W. WITTEK, POZNAŃ, ul. JERZEGO Nr. 15.